

The background of the cover is a dramatic, monochromatic scene in shades of red and pink. A woman with long, flowing blonde hair is seen from behind, wearing a black lace dress with a corset. She is kneeling on a rocky shore, with her hands covering her face in a gesture of despair or grief. The sky is filled with dark, swirling clouds, a large full moon on the left, and several raven-like birds in flight. The overall mood is gothic and melancholic.

J.L. Weil

*Symmetria
dusz*


Raven

 *Young*

J.L. Weil

Symetria dusz

PRZEŁOŻYŁA
Edyta Świerczyńska

 *Young*

TYTUŁ ORYGINAŁU:

Soul Symmetry

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Monika Pruska

Korekta: Ewa Popielarz

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © faestock (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2016. J.L. Weil.

Copyright © 2018 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2018

ISBN 978-83-66074-93-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

TA KSIĄŻKA JEST DEDYKOWANA TOBIE,
CZYTELNIKU. BEZ CIEBIE NIC NIE BYŁOBY
MOŻLIWE, NAWET JEJ POWSTANIE.
DZIĘKUJĘ CI Z GŁĘBI SERCA.

Prolog



PROMENADA NIE BYŁA MIEJSCEM, w którym można by się spodziewać żniwiarza – na widoku publicznym, na oczach wszystkich, z twarzą smaganą słoną poranną bryzą. Żadna żywa dusza nie miała pojęcia, że w tłumie znajduje się posłannik śmierci – a gdyby się o tym dowiedziała, to pewnie i tak by w to nie uwierzyła. Ludzie rzadko dostrzegali prawdziwe oblicze żniwiarzy; ich tożsamość skrywała się za zasłoną, pomiędzy światami żywych i martwych. Ale prawdziwym powodem do niepokoju były cztery ponure zmory u boku Heatha – duchy kroczyły swobodnie między żywymi, knując, planując zemstę, zniszczenie i zło oraz wytyczając szlak spustoszenia.

Cała piątka rozmawiała o wydarzeniach minionego wieczora – koronacji. Sprawy nie poszły zgodnie z planem, ale ostatnio rzadko cokolwiek szło jak należy. Ostatnio, czyli od pojawienia się Piper Brennan.

Wszyscy zgadzali się co do jednego... dziewczyna musiała zostać wyeliminowana.

Przemykali się pod nabrzeżem, z dala od porannych spacerowiczów – nie żeby turyści byli w ogóle w stanie ich usłyszeć. Heath, przywódca Czerwonych Jastrzębi i sfery widma, był odpowiedzialny zaznaczanie tych, którzy mają umrzeć. Miał na sobie świeżo wyprasowany, sztywny garnitur odzwierciedlający jego osobowość.

– Twój plan zawiódł, panie – syknął zły duch o falowanych blond włosach do ramion. Wysunął się do przodu, dając żniwiarzowi do zrozumienia, kto tu rządzi.

– Nie do końca – zaprotestował Heath. – Jeszcze nie wszystko stracone. Prawdę mówiąc, lepiej być nie mogło.

Zmora przekręciła głowę szybkim szarpnięciem.

– Jak to?

– Dziedzic Śmierci poległ. – Teraz, gdy już minął pierwszy szok, Heath dostrzegł szansę, jaką sprezentował mu los. Uśmiechnął się szeroko, pokazując rząd perłowobiałych zębów.

– I co nam to daje? – zapytał najinteligentniejszy z duchów. W jego beznamiętnym głosie nie było ironii; jedyną emocją, jaką odczuwały zmory, był gniew.

W srebrnych oczach Heatha błysnęła irytacja. Nie lubił być wypytywany.

– Zasłona została zdarta.

Cztery zmory kiwnęły głowami.

– Czuliśmy to. Powiedz nam coś, czego jeszcze nie wiemy.

– Pracuję nad szczegółami, ale wierzcie mi, dostaniecie to, co wam obiecano – odparł Heath. – Tak jak my wszyscy.

– Mamy ci wierzyć? – spytała jedna ze zmór ze wstrętem.

– Jak dotąd nie okazałeś się zbyt wiarygodny – dodała druga, której widmowa sylwetka zaznaczała się ostro na tle żywego błękitu oceanu.

Woda uderzała o brzeg, zostawiając pod dokami pianę i muszle, ale Heath nie zwracał uwagi na przypluwające i odpływające fale, z taką samą łatwością, z jaką ignorował cztery towarzyszące mu zmory.

– Wysłuchajcie, zanim zaczniecie ferować wyroki.

Cztery zmory wymieniły między sobą powątpiewające spojrzenia.

– Zamieniamy się w słuch – odpowiedział ponuro duch-blondyn.

– Rychło w czas, bo już zacząłem się zastanawiać, czy się co do was nie pomyliłem.

Odpowiedziało mu chóralne syczenie. Heath wiedział, że współpraca z tymi kretynami nie była pozbawiona ryzyka, ale zmory miały to do siebie, że łatwo je było zastąpić. A tam, skąd przyszły, zostały całe zastępy ich żądnych zemsty pobratymców.

Teraz cała czwórka stłoczyła się wokół niego, słuchając nowego szatańskiego planu.

– Twój syn – można mu ufać? – zapytała zmora kobiety, która za życia nosiła imię Felicity. Miała tak bladoniebieskie oczy, że niemal opalizowały. Teraz jej spojrzenie się wyostrzyło.

Heath był pewny swego.

– Lojalność mojego syna nie podlega żadnej wątpliwości. Będzie współpracował.

„Jeśli wie, co dla niego dobre” – dodał w duchu. Crash może i był nieprzewidywalny, rozczarowujący i często leniwy, ale to jednak krew z jego krwi oraz jego dziedzic. Heath dobrze znał gorzki smak zemsty i wiedział, że jej pragnienie napędzi też jego syna. Śmierć Estelle musi zostać pomszczona. Poprzysiągł to. A jego syn *zrobi* to, co trzeba, bez względu na koszty. Heath osobiście tego dopilnuje.

Felicity burknęła cicho:

– Jesteś go bardzo pewny. Szkoda, że my nie podzielimy twojego entuzjazmu. Kręci się wokół Białego Kruka od jej przyjazdu.

– Ośmielacie się wątpić w moje słowa? – Głos Heatha przeszedł w złowróżbny szept. – Pamiętajcie, kto was tu sprowadził.

Cztery zmory wymieniły między sobą niespokojne spojrzenia. W końcu blondyn odchrząknął i odezwał się:

– Nie zapomnieliśmy o tym. Chcemy się tylko upewnić, że po drodze nie będzie żadnych niespodzianek. Wczoraj wszystko może i skończyło się po naszej myśli, ale byliśmy o włos od katastrofy.

Kamienna twarz Heatha ani drgnęła.

– Moi szpiedzy będą nas na bieżąco informować. Jeśli choćby kichnie, od razu się o tym dowiem – odpowiedział z czystym celtyckim akcentem. – A kiedy przyjdzie czas...

Gdzieś wśród migoczących gwiazd zakrakała wrona. Ich rozmowa przebiegała się przez ryk fal, dochodząc do uszu innych istot o nadprzyrodzonych zdolnościach.

Heath uniósł wzrok, spoglądając w niebo, a cztery żądne zemsty duchy zadygotały, wyczuwając kłopoty.

Usta Heatha wykrzywiły się w diabelskim uśmiechu.

– Och, dowiecie się.

– Liczymy na to, że tego nie spartaczysz, panie. Świat duchów roi się od dusz czekających tylko na szansę, by żyć na nowo.

– Zrobię swoje. – Heath zerknął niecierpliwie na zegarek. – Roześlijcie wici i czekajcie na mój rozkaz.

– Może i nas uwolniłeś, żniwiarzu, ale nie odpowiadamy przed tobą.

– Po prostu bądźcie gotowi – skwitował Heath.

Zabawa się skończyła – nadeszła pora na to, aby zacząć działać. A Heath miał plan doskonały.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059